CENA 1 ZŁ. - W CZECHOSŁOWACJI 3·50 KČ. NALEŻYTOŚĆ POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STRON.

ŚWIATOWID

Nr. 30 (259)

20. VII. 1929
Rok VI



TRAGICZNY LOT.

Żałobą pokryła się cała ziemia polska. Druga z kolei próba naszych dzielnych lotników, by dla sławy Imienia Polskiego dokonać, czego nikt jeszcze nie dokonał: przelecieć z Europy wprost do Ameryki ponad Atlantykiem — skończyła się tragicznie. Major Ludwik Idzikowski (na lewo) zginął ofiarną śmiercią na jednej z wysp Azorskich, jego towarzysz, major Kazimierz Kubala ledwo uszedł z życiem. Polska Ich nazwiska zachowa w wdzięcznej pamięci.

PAN PREZYDENT RZPLTEJ W KRAKOWIE.





Powitanie P. Prezydenta (x) przy wstąpieniu na ziemię krakowską przez prez. miasta inż. Rollego (xx). Wśród obecnych m. in. pp.: woj. dr. Kwaśniewski (1) i gen. Wróblewski (2).

Na prawo:

P. Prezydent, przybywszy do swej rezydencji na Zamku Królewskim na Wawelu, wita przedstawicieli władz wojskowych.



Dzieci z Ochronek witają P. Prezydenta (x) deklamacją wierszyka. Wśród obecnych m. in. pp: dow. O. K. gen. dyw. Wróblewski (1) i prez. m. inż. Rolle (2).

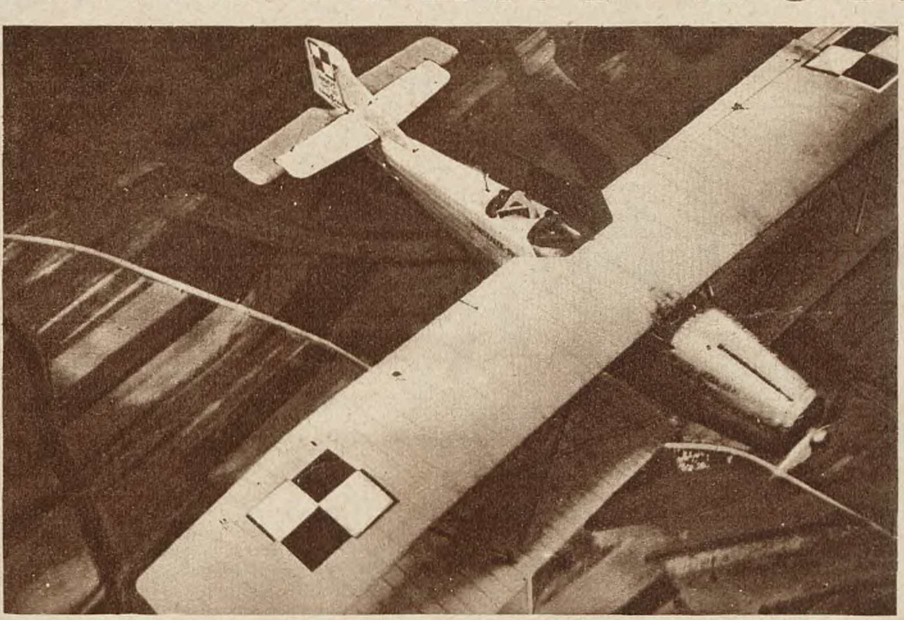
PORAZ drugi już przybywa w urzędowym charakterze do Krakowa p. Prezydent Rzpltej prof. dr. Ignacy Mościcki. Poraz pierwszy jednak przybywa do starego grodu Piastów i Jagiellonów na dłuższy pobyt, by jako ich Następca rezydować na Zamku Królewskim na Wawelu, tak szczęśliwie pod Jego zwłaszcza najwyższym protektoratem odnawianego. Pan Prezydent urzeczywistnia w ten sposób swój zamiar rezydowania przez pewien czas każdego roku po kolei poza Warszawą, w innych ośrodkach historji i teraźniejszości Polski. Umożliwia Mu to również zapoznanie się z potrzebami okolicy tych dużych miast, polegające nie na przelotnym tylko przez nią przejeździe, ale dłuższej gościnie wśród tamtejszej ludności. Do uczuć czci i serdeczności, jakie cała patrjotyczna ludność Polski żywi dla Uosobienia Majestatu Rzeczypospolitej przyłącza się więc dzięki mądrej inicjatywie p. Prezydenta wdzięczność dla Niego, że, nie cofając się przed koniecznymi w takich razach trudami, wysokie swe stanowisko pojmuje nie jako reprezentacyjne jedynie, lecz jako wpływające istotnie na losy Państwa, które Naród w Jego ręce złożył.

Agencja Fotograficzna „ŚWIATOWIDA“

zdjęcia na płytach krajowych „ALFA“

TRAGICZNY LOT.

W żałobnej obwódce wychodzi ten numer „Światowida“. Dajemy tem wyraz powszechnemu bólowi na wiadomość o katastrofie samolotu „Marsz. Piłsudski“, którym nasi lotnicy Ludwik Idzikowski i Kazimierz Kubala przedsięwzięli lot z Le Bourget pod Paryżem do Ameryki. Po zeszłorocznej niepomyślnej próbie takiego przelotu ponad Atlantykiem całe społeczeństwo przywiązywało tem większe nadzieje do obecnego lotu, że obaj lotnicy przygotowywali się długo i sumiennie do tego przedsięwzięcia, którego nikt jeszcze w całości dokonać nie zdołał. Niestety silniejszą od wszelkich rachub ludzkich okazała się nieobliczalna potęga żywiołów. Jak niedawno francuscy lotnicy Nungesser i Coli, tak obecnie nasz ś. p. Idzikowski przypłacił śmiercią porwanie się do czynu, który byłby okrył chwałą i jego i nas wszystkich. Za to, za tę ofiarną śmierć należy mu się wdzięczna pamięć po wszystkie czasy. Nawet zgonem swoim tragicznym pokazał on, że Polski i Polaka nigdzie nie brak, gdzie chodzi o torowanie drogi ogólnoludzkiemu postępowi i że dawne cnoty rycerstwa i odwagi nie zaginęły i w dzisiejszym pokoleniu. Równocześnie zaś w stronę ciężko rannego mjr.-pilota Kubali kierują się życzenia co najserdeczniejsze, by jak najrychlej wyzdrowiał i osobą swoją żywą świadczył o wielkim, chociaż tragicznie zakończonym porywie nieśmiertelnego Ducha Polskiego.



Na lewo: Aparat „Marszałek Piłsudski“, na którym lecieli nasi lotnicy.

U dołu: Charakterystyczny krajobraz z wysp Azorskich (na jednej z takich skał rozbił się samolot naszych lotników.

Ś. p. Idzikowski i mjr.-pilot Kubala (xx), na lotnisku Le Bourget pod Paryżem.



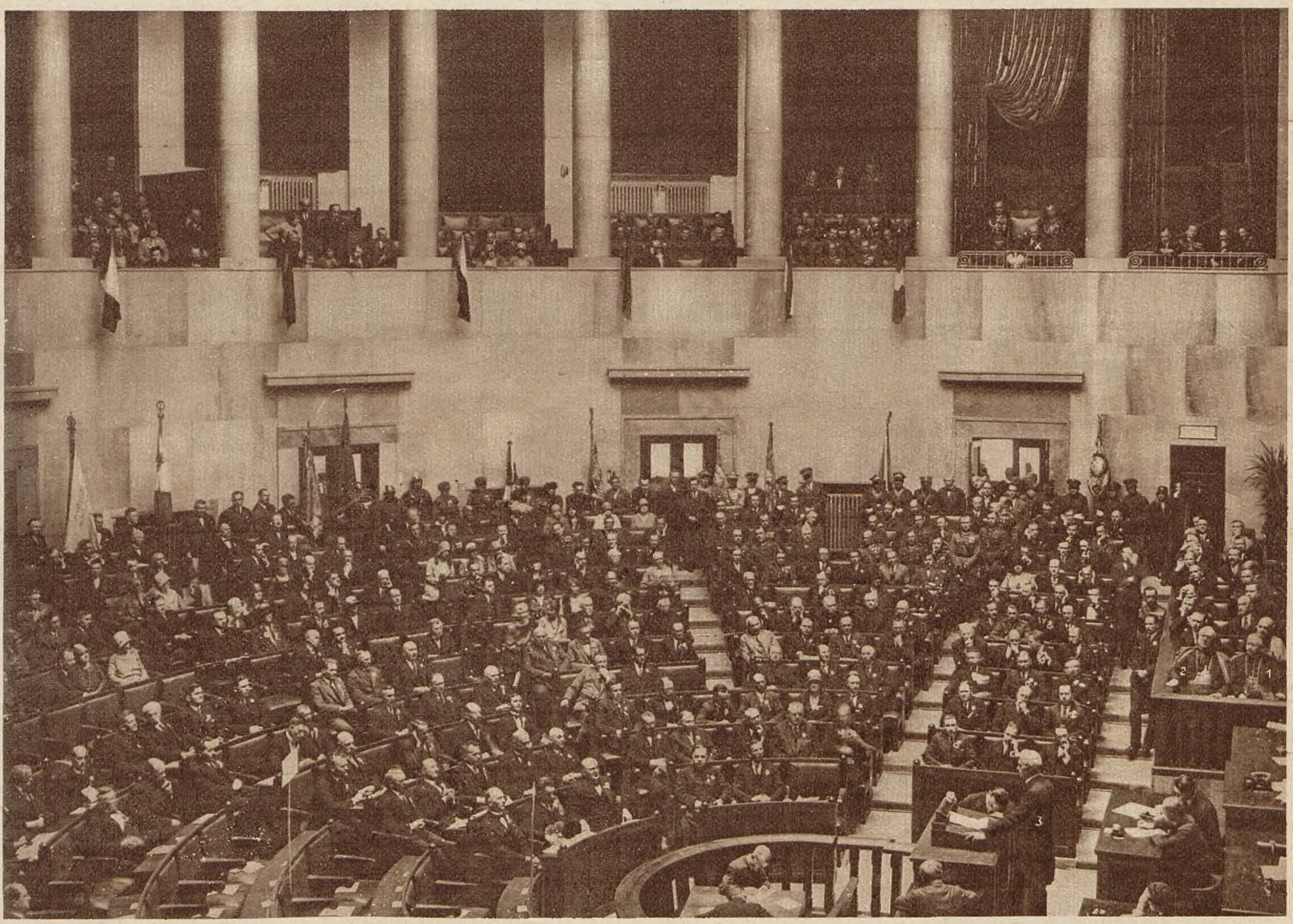


DRUGI NARODOWY ZLOT HARCERZY W POZNANIU.





Wśród licznych już zjazdów i kongresów, które odbyły się w stolicy Wielkopolski z okazji P.W.K. do najwybitniejszych należał otwarty w ubiegłą niedzielę II. Narodowy Zlot Harcerzy, który zgromadził przeszło 6000 harcerzy. Z zajmującego tego Zlotu podajemy u góry na lewo przygotowania do rozbicia obozu, na prawo zaś drużynę Seminarjum w Pszczynie na Górnym Śląsku, gotującą obiad.



Na prawo:

Zjazd Polaków z zagranicy. W obecności siedzącego w loży na piętrze p. Prezydenta Rzplitej (x) oraz ks. kard. Hlonda (1) i ks. kard. Kakowskiego (2) odbyło się w ubiegłą niedzielę w Sali Sejmowej w Warszawie uroczyste otwarcie licznie ze wszystkich stron świata przez delegatów obesłanego Zjazdu Polaków z zagranicy. Jedno z powitalnych przemówień wygłosił marsz. Sejmu Daszyński (3).

Ag. Fot. „Światowida".



Pogrzeb śp. Mistrza Fałata. W smutnym obrzędzie złożenia zwłok wielkiego Artysty do grobu rodzinnego w Bystrej, uczestniczyły liczne delegacje władz i związków z Warszawy, Poznania, Krakowa, Katowic i Bielska, oraz tłumnie zebrana ludność miejscowa. Fot. H. Zuber, Bielsko.



Poświęcenie nowego dworca w Zbąszyniu. Na stacji kolejowej w Zbąszyniu będącej niejako bramą wjazdową z Niemiec do Polski odbyło się w tych dniach w obecności min. kom. inż. Kühna poświęcenie nowego dworca, godnie reprezentującego kolejnictwo. Fot W. Schulz, — Zbąszyn

Dziennikarze angielscy w Polsce.



Związek Dziennikarzy Rzpltej Polskiej wydał w salach Hotelu Europejskiego w Warszawie bankiet na cześć przybyłych do Polski dziennikarzy angielskich. Na bankiecie byli obecni m. in. pp.: nacz. wydz. prasy i prop. w M. S. Z. Chrzanowski (x), jego zastępca dr. Litauer (xx), dyr. Teatru Pol. dr. Szyfman (xxx).

P. Prezydent Rzpltej wśród rolników.



Z okazji połączenia się wszystkich naczelnych organizacyj rolniczych odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzpltej (x) w obecności pp. ministrów Niezabytowskiego (1) i Staniewicza (2). Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach krajowych „Alfa".



Prymas Anglji w Zakopanem. Ksiądz kardynał Bourne, arcybiskup westminterski w Londynie, przybyły na czele wycieczki katolików angielskich do Polski, odbył z Krakowa wycieczkę do Zakopanego, gdzie zamieszkał w hotelu Bristol. Fot. Schabenbek, Zakopane



Kongres Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu. Przed wielką rzeszą uczestników zagaił posiedzenie prezes sen. Nowak (x); wśród przedstawicieli władz zasiedli w pierwszym rzędzie pp.: min. Czerwiński (1), gen. Dzierżanowski (2), woj. Borkowski (3), prez. Naruszewicz (4), prof. Pietruszczyński (5). Ag. Fot. „Światowida"







Sztuka ludowa na Powszechnej Wystawie Krajowej. Z bardzo zajmujących eksponatów folkloru i sztuki ludowej podajemy tutaj model stroju zaleszczuka — wnętrze chaty i stroje kaszubów — malowniczy strój huculą z okolic Roztoków.

Ag. Fot. „Światowida" — zdjęcia na płytach krajowych „Alfa".

Z KRONIKI ZAGRANICZNEJ.



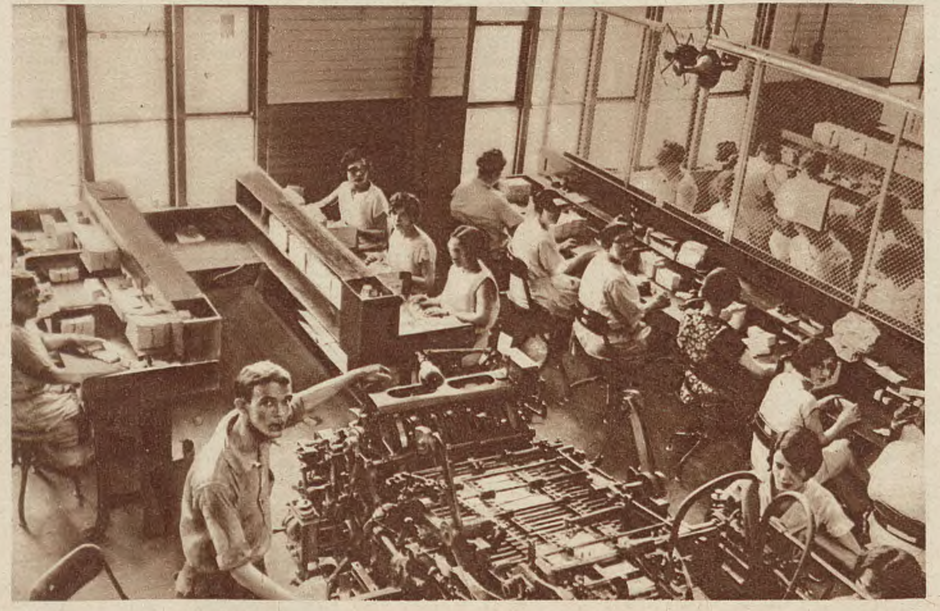
Z adwokata biskupem. W bazylice Notre Dame w Paryżu odbyła się konsekracja nowego biskupa z Tarbes i Lourdes, ks. Gerlier, który przed wojną był adwokatem. Konsekracji nowego biskupa (x) dokonał ks. kardynał Paryża Dubois (xx). Atlantic Photo, Berlin.



Król Amanullah na wygnaniu. Eks-władca Afganistanu (x) straciwszy swój tron skutkiem zbyt energicznych usiłowań europeizacji tego państwa azjatyckiego, przybył obecnie z żoną Surają (xx) i całą rodziną do Europy, wylądowawszy w Marsylji. Wide World Photo.

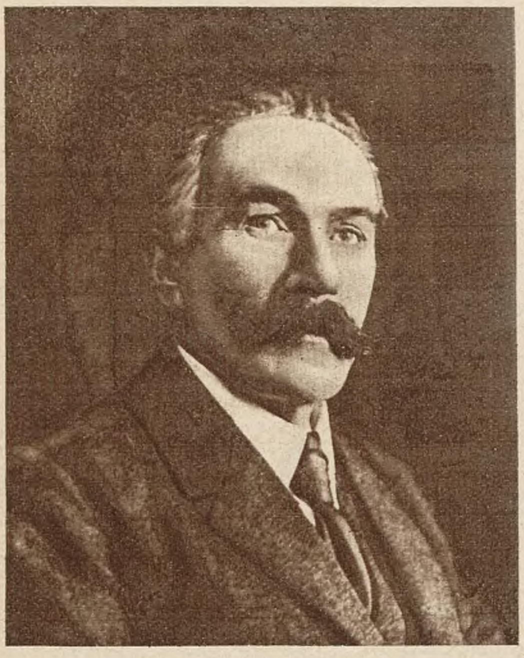


Nowy premjer estoński. Na czele nowego gabinetu pozostającej z Polską w przyjaznych stosunkach nadbałtyckiej Rzpltej estońskiej stanął dotychczasowy poseł estoński w Warszawie p. Strandman. Atlantic Photo, Berlin.





Nowe banknoty dolarowe. Rząd Stanów Zjednoczonych wypuścił obecnie nowe banknoty, opiewające na 1, 5 i 10 dolarów, formatu mniejszego niż dotychczasowy. Z naszych zdjęć pierwsze przedstawia druk tych nowych banknotów w drukarni państwowej w Waszyngtonie, drugie zaś sortowanie nadrukowanych już arkuszy banknotów. Fot. R. Sennecke, Berlin — Wide World Photo.



Na lewo:

Ś. p. Sylwerjusz Chmurkowski. Powszechny żal wywołał przedwczesny zgon redaktora „Ilustr. Kuryera Codz.“ w Krakowie, ś. p. Sylwerjusza Chmurkowskiego — wybitnego dziennikarza i publicysty, szanowanego ogólnie dla charakteru ujmującego serdecznością i nieskazitelnością.

Na prawo:

Pierwszy obóz strzelecki. W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod pierwszy obóz strzelecki, powstający w Zakrzowie pod Krakowem na gruntach, podarowanych przez b. sen. Lewakowskiego. Zdjęcie nasze odtwarza chwilę, gdy arch. Wierzchowski (x) odczytuje akt erekcyjny w obecności pp. wojew. Kwaśniewskiego (1), gen. Wróblewskiego (2) sen. Lewakowskiego (3) i innych.

Ag. Fot. „Światowida“ na pł. kr. „Alfa“.



„JAZDA NA WYSTAWĘ“ W TEATRZE „REWJA“ W DWORZE HUGGERA NA P.W.K.





Teatr rewjowy „Rewja“ w Dworze Huggera na P. W. K. wystawia obecnie nową rewję „Jazda na Wystawę“, która idzie równocześnie z wspaniałem widowiskiem folklorystycznem „Kulig“. W odróżnieniu od nawskroś polskiego charakteru „Kuligu“, nowa rewja ma już charakter bardziej międzynarodowy, a zrobiona jest tak znakomicie, że niczem nie ustępuje najbardziej okrzyczanym rewjom zagranicznym. Bo też wszystko się składa na doskonałą całość tej rewji. Zarówno tekst jej, pełny dobrego i kulturalnego humoru, jak i wykonawcy stanęli na wysokości zadania, zdobywając sobie entuzjastyczne dowody uznania.

Obecnie, po kilkutygodniowej działalności Teatru „Rewja“, daje się zauważyć wielka doniosłość tej placówki artystycznej. Ona nadaje naprawdę światowy charakter Wystawie, a brak jej byłby niepowetowaną stratą dla atrakcyjności P. W. K.

W numerze dzisiejszym podajemy scenę I. obrazu „Jazdy na Wystawę“, a mianowicie przybycie gości do Poznania. Na pierwszym planie pp. Szczawiński, Gistedt i Żabczyński oraz zespół Koszutskis-girls i Tacians-girls.

Fotografja druga jest sceną z obrazu „Toruń“ z rewji „Kulig“. Widzimy na tle panoramy Torunia Kopernika (w wykonaniu p Zawistowskiego) oraz ewolucje gwiazd w interpretacji baletu Tacjany z utalentowaną tancerką p. Wacławą Żukowską na czele Ostatnia fotografja jest podobizną znakomitego artysty-komika — p. Gierasińskiego w roli „wynalazcy“.



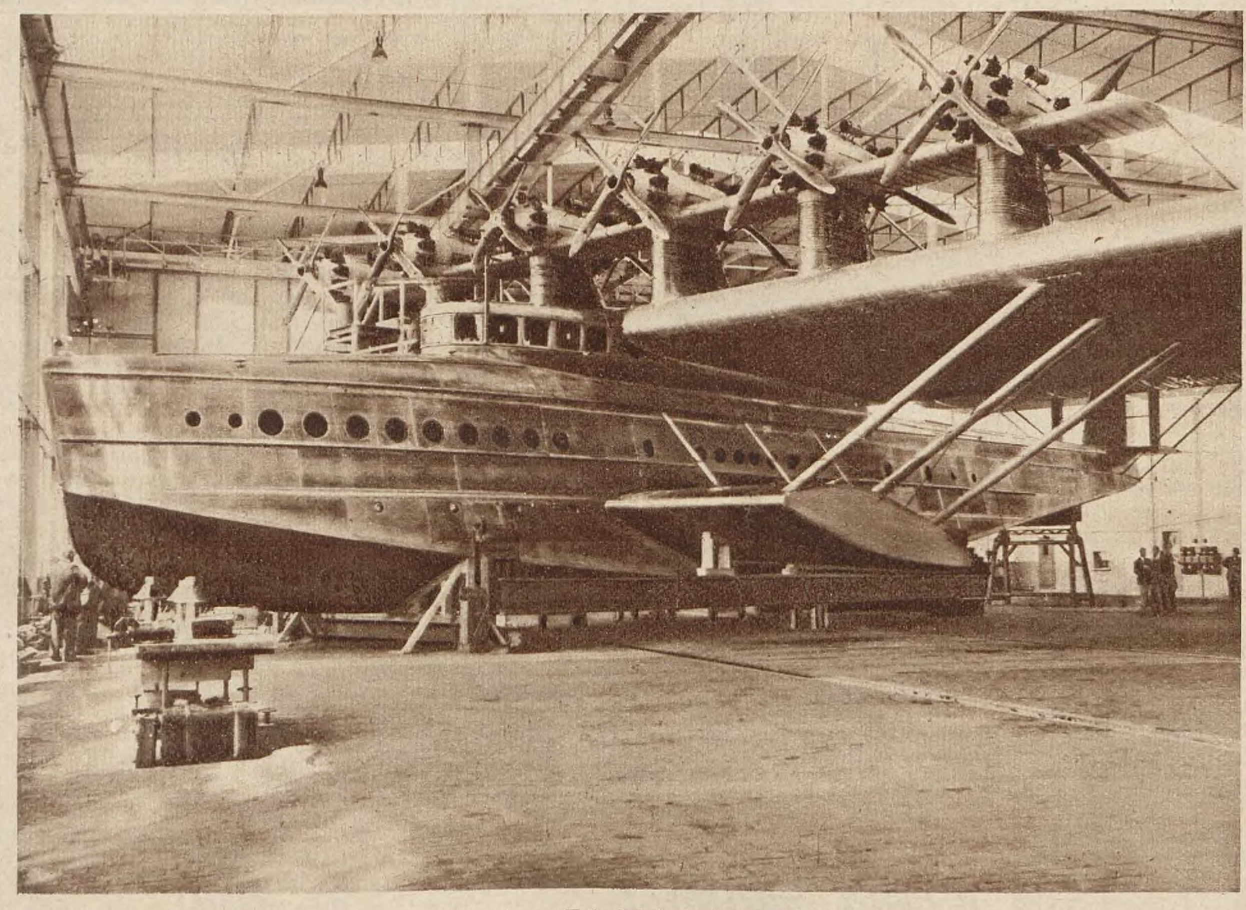
POSTĘPY LOTNICTWA.



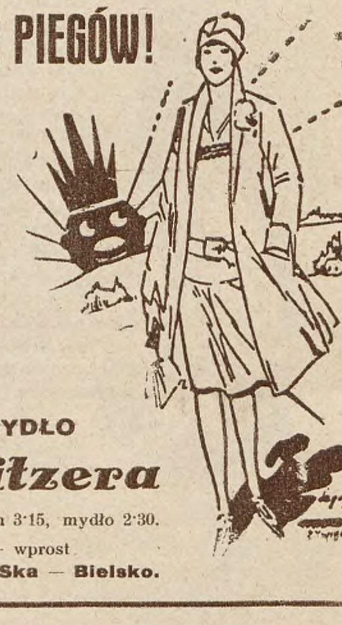
Bolszewicki lot okrężny. Bolszewicy, którzy z pomocą niemiecką pracują bardzo usilnie nad rozwojem swego lotnictwa wojennego, poraz pierwszy ujawnili postępy swego lotnictwa przed całym światem, urządzając lot okrężny nad Europą, witani oczywiście owacyjnie w Berlinie. Wide World Photo.



Uratowanie lotników hiszpańskich. Hiszpański lot ponad oceanem jak wiadomo nie powiódł się, bo aparat rozbił się a załogę ledwo okręt angielski zdołał uratować. Ocalonego kapitana Franco (x) mimo tego niepowodzenia z wszelkimi honorami przyjął w Madrycie dyktator gen. Primo de Rivera (xx).



Latający hotel. W znanych warsztatach w Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem wykończono obecnie budowę olbrzymiego statku powietrznego, przeznaczonego dla stu pasażerów i 20 ludzi załogi, ma on motory o sile 6200 P. S. Statek ten podobny do latającego hotelu, otrzymał nazwę „Do-X". Wide World Photo.







Angielskie popisy lotnicze. Na wielkiem lotnisku w Heston w hrabstwie Midlesex zakończono w tych dniach wielkie popisy aparatów lotniczych o puhar królewski. Sport General.



Z naszego lotnictwa. W tych dniach p. Prezydent Rzpltej na lotnisku cywilnem w Warszawie dokonał dekoracji krzyżem zasługi pracowników lotnictwa cywilnego, przyczem również obejrzał dokładnie aparat Fokkera. Nasze zdjęcie przedstawia p. Przezydenta (x), opuszczającego aparat. Ag. Fot. „Światowida"



Co przynosi nam tegoroczna moda plażowa?

TRUDNO wyobrazić sobie wywczasy letnie bez kąpieli morskiej lub rzecznej, słońca i plaży. Dzisiaj, gdy niedorzeczna pruderja należy już do przeszłości, mimo, że istota prawdziwej kobiecości nie uległa zasadniczym zmianom, zalotna córa Ewy wykorzystuje nakaz ducha czasu i higjeny, aby dać zatriumfować zwycięsko swojej urodzie w całej okazałości.

Nigdy jeszcze moda kąpieliskowa nie okazała się tak przyjazna i korzystna dla pięknych pań, jak w obecnym sezonie. Kostjumy kąpielowe cechuje rozmaitość barw, fasonów, materjałów, szczegóły odznaczają się finezyjną zalotnością i różnorodną pomysłowością. Chęć dogodzenia najwybredniejszym gustom sprawia, że wybrzeże modnej miejscowości kąpielowej przedstawia dzięki nowoczesnym Najadom barwny, malowniczy widok. Kostjum kąpielowy pięknej elegantki posiada wiele powabnych uzupełnień: Zalotny kapelusik, niby lekki, puszysty baldachim, ocienia twarzyczkę od słońca, kokieteryjna parasolka rzuca na twarz i ramiona właścicielki ciepłe, barwne refleksje. Wygodne sandałki greckie chronią stopy przed bolesnem zetknięciem się z kamykami, zaś obcisła, gumowa czapeczka uwydatnia kokieteryjnie powabną linję owalu, równocześnie chroniąc ondulowane włosy przed przemoczeniem.

Właściwy kostjum, t. zw. trykot kąpielowy, w obecnym sezonie nosi często swoją nazwę bez uzasadnienia, ponieważ nosi się kostjumy kąpielowe także z lamy, miękkich jedwabiów, tafty, materyj lnianych i t. p. Naturalnie trykot jako materjał higjeniczny i wdzięcznie opinający kształty, jest faworyzowany. Tak bardzo rozpowszechnione w r. ub. trykoty staniczkowe, t. zn. różnobarwne staniczki oddzielone paskiem od spodenek w jednym kolorze, utrzymują się jeszcze, lecz zwolna ustępują miejsca praktyczniejszym i poniekąd estetyczniejszym kostjumom z dwóch części.

Kostjum kąpielowy z dwóch części: wzorzysty trykot, ubrany na spodenki tej samej długości.



Staniczkowy trykot kąpielowy, wycięty na plecach. Umieszczony nad biodrami pasek uwydatnia zgrabną linję kibici. Jednobarwne spodenki nadają się również dla pań o pełniejszych biodrach.



Wdzięczny, szykowny trykot kąpielowy, obnażający plecy do pasa. Jest to nowość higjeniczna i praktyczna ze względu na jednolicie opalone plecy, co jest ważne przy dekoltach toalet wieczorowych. Kostjum ten uzupełnia miły i elegancki kapelusz plażowy z jedwabn. tiulu, lub tzw. tkaniny rosharowej.

Kostjumy, wycięte na plecach aż do pasa, spotkały się wprawdzie z początku z burzliwą opozycją starszych pań i konserwatywnych panów, lecz obecnie zwyciężają na całej linji. Właścicielki pięknych pleców zdołały przekonać opozycjonistów logiczną argumentacją, że dwubarwnie opalone plecy wyglądają przy sukni wieczorowej komicznie i nieestetycznie, wobec czego należy plecy opalać jednolicie. Aby jednak połączyć piękne z pożytecznem i nie obrażać bardziej wrażliwych uczuć skromności, uczyniły piękne panie dla opozycji to ustępstwo, że miast w niewygodnych cape'ach plażowych, spacerują po plaży w wzorzystych kamizelkach z morskiej trawy. *Mab.*



Barwna, lekka kamizelka z trawy morskiej, którą ubiera piękna pani, wypoczywając po kąpieli na plaży, lub w barze nadbrzeżnym. Strój ten który nosi się na trykocie kąpielowym, uzupełnia biały kapelusz plażowy i wytworna parasolka japońska.

Nowa zdobycz kosmetyczna.

Zanim zbadano dokładnie budowę skóry i jej przejawy fizjologiczne, posługiwał się ogół bezkrytycznie uniwersalnemi kremami, bez względu na potrzeby danej właściwości cery. Dzięki lekarsko-kosmetycznej wytwórni „Miraculum", rozporządzamy dziś celowo dostosowanemi kremami, o specyficznej skuteczności. Dotychczas odczuwaliśmy dotkliwie brak kremu, o składnikach odmładzających naskórek. Lukę tę wypełnił obecnie krem „Mira" Dra Lustra, który, wedle mych doświadczeń, stanowi unikat doskonałości i szybkiej skuteczności w dziedzinie tej produkcji. Niezrównany ten krem przeznaczony jest do odsłaniania młodocianej warstwy naskórka twarzy, szyji, gorsu i rąk, wygładzania łuszczącej się cery, dla osób z sucha lub prawidłową cerą. Krem „Mira" jest jedynym dziś kremem, który bez szkody, zostawiany być może jako podkład pod puder. Polecić go mogę też mężczyznom do złagodzenia zadrażnienia po ogoleniu. Puder egzotyczny Dra Lustra ustala osiągnięty po kremie „Mira" skutek.

Dr. Z. B.



Wzorzysty trykot kąpielowy, uzupełniony zalotną czapeczką gumową. Tego rodzaju deseń nadaje się dla pań bardzo smukłych.

Z TWÓRCZOŚCI MISTRZA FAŁATA



Zbiorowy portret rodziny Artysty.



„Łodygowice".

W poprzednim numerze na wiadomość o śmierci ś. p. Juljana Fałata podaliśmy jego autoportret wraz z krótką charakterystyką znaczenia tej bolesnej straty, jaką Sztuka Polska poniosła. Obecnie zamieszczamy tutaj reprodukcje kilku wybitnych dzieł zmarłego, obejmujących zakres zarówno krajobrazów, jak i portretu i malarstwa rodzajowego. Niechaj karta ta będzie dalszym hołdem „Światowida", złożonym u trumny znakomitego Artysty.



„Zalecanki".



U góry — „Nagonka". Poniżej — „Okiść".
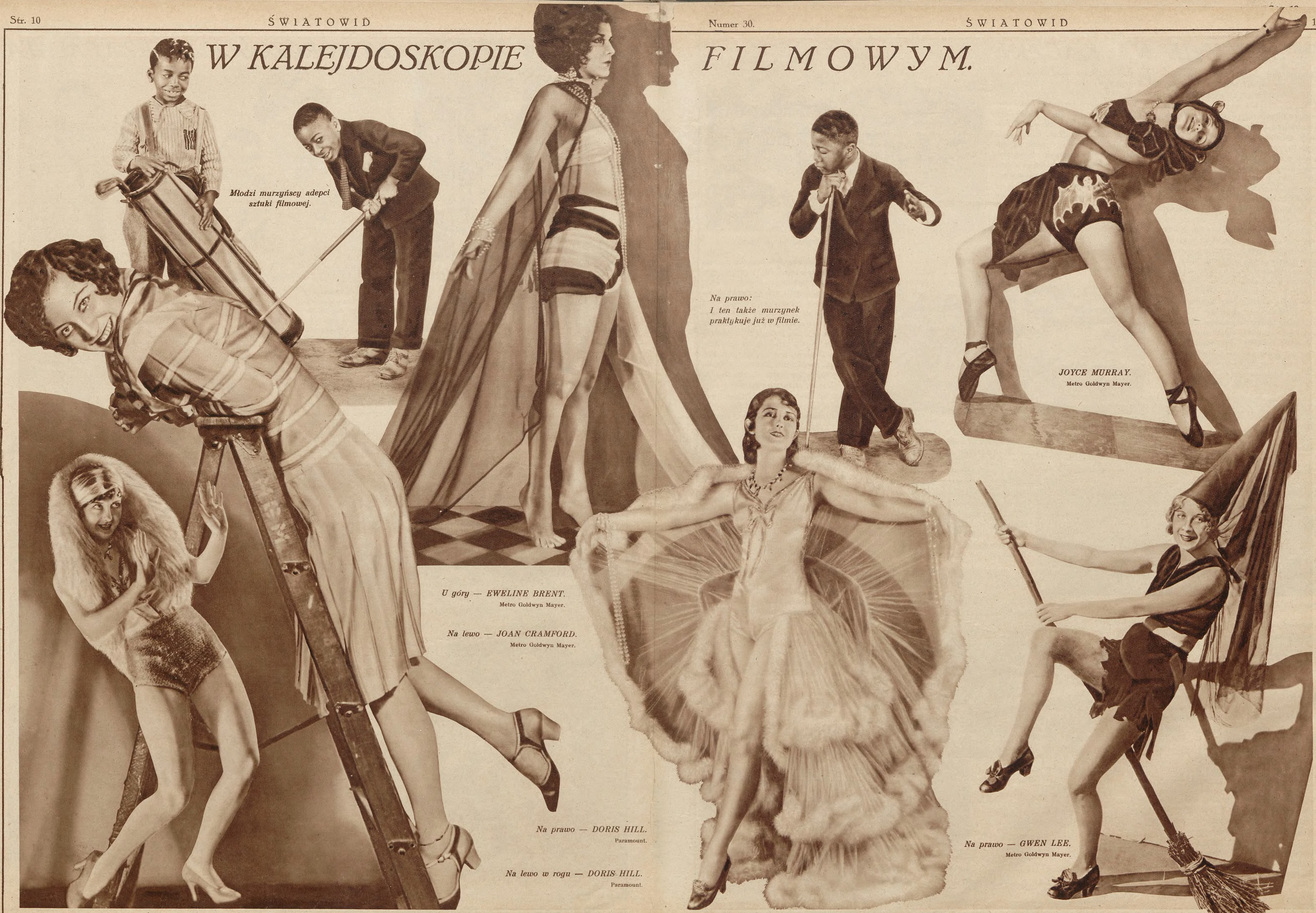




Krajobraz z Bystrej (gdzie Artysta przepędził ostatnie lata i zmarł).

Zdjęć dokonała Agencja Fotograficzna „ŚWIATOWIDA" — na płytach krajowych „ALFA"

W KALEJDOSKOPIE FILMOWYM.



Młodzi murzyńscy adepci sztuki filmowej.

Na prawo: I ten także murzynek praktykuje już w filmie.

JOYCE MURRAY.
Metro Goldwyn Mayer.

U góry — EWELINE BRENT.
Metro Goldwyn Mayer.

Na lewo — JOAN CRAMFORD.
Metro Goldwyn Mayer.

Na prawo — DORIS HILL.
Paramount.

Na lewo w rogu — DORIS HILL.
Paramount.

Na prawo — GWEN LEE.
Metro Goldwyn Mayer.

POLOWANIE NA KACZKI.

PIERWOTNIE nie miało łowiectwo dzisiejszego charakteru — było walką o byt. Człowiek mięso zwierząt spożywał, futrem się okrywał, wnętrzności używał do sporządzenia nici i wiązadeł, tłuszczem świecił a piórami się stroił. Obserwacja świata zwierzęcego była szkołą życia, w której bóbr był mistrzem w budowlach wodnych, lis uczył przezorności, pająk tkactwa, a instynkt ptaków uczył kiedy chronić się przed nawałnicą.

Niegdyś zupełnie nieograniczone, z biegiem wieków ujęte w normy prawne, zdemokratyzowało się łowiectwo i z przywileju książęcego, stało się dostępne dla wszystkich. Zatraciło jednak swój *par excellence*, charakter rycerski i stało się w Polsce z wyjątkiem Zachodnich Kresów, tylko sportem, choć zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, stanowi poważną gałąź gospodarczo-dochodową.

Jednem z najmilszych i dostarczających dużo wrażeń, jest polowanie na kaczki. Mówimy tu naturalnie o wrażeniach prawdziwego myśliwego a nietylko „strzelca" w typie braci Hrebnickich z „Sobola i Panny" Weysenhoffa, dla których rekordowa ilość zabitej zwierzyny stanowi maximum ideału.

O ile względnie łatwym jest strzał, nawet z chybotliwej łodzi, do t. zw. podlotów czyli młodych kaczek, jeszcze niewprawnych w lataniu, o tyle trudne jest zrzucenie kaczki na ciągu i wtedy, gdy po pierwszych strzałach wzbija się ostro w górę i przelatuje wysoko nad myśliwymi stojącymi na grobli. Wtedy rozgrywa się pojedynek między ostrożnością i chyżością lotu ptaka, a sprawnością myśliwego. Tu, jakkolwiek ważnym czynnikiem jest jakość broni i naboju, to jednak więcej znaczy umiejętność myśliwego, który musi się w ułamku sekundy zorjentować, jak strzelić, ile „założyć" przed lecącą kaczkę, by ją zrzucić z powietrza i to tak zrzucić, aby ją można było podjąć i przytroczyć.

Kaczki pojawiają się u nas w bardzo licznych gatunkach, od powszechnie znanych „krzyżówek" i „cyranek", do „podgorzałek", „cyraneczek", „szarek", „płaskonosów", „świstułek", „grzegotek", „czernic", „ogorzałek", „gągot", „żałobnic" (piękny okaz żałobnicy znajduje się w gabinecie przyrodniczym Akademji Umiejętności w Krakowie) i wielu innych, których bardzo ciekawe okazy można oglądać w Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.



Szukanie zwierzyny z pomocą psów.

Gdy się zbliża czas polowania na kaczki, odzywają się w duszy myśliwego atawistyczne drgnienia, jakiś dziwny instynkt ciągnie go nad stawy i bagna, strzelba jakoś lepiej leży w ręku a tęsknota za szerokiemi rozłogami pól i lśniącemi w spiekocie dnia lustrami stawów i jezior, za szumem oczeretów i upojną, charakterystyczną wonią stawów, pcha go w pole i staje się kategorycznym nakazem, przed którym nie podobna się, ani — co prawda — nie chce się człowiek uchronić.



Wyjazd na polowanie.



Droga ścieżką w szuwarach.

Na kaczki, pomijając majowe polowania na kaczory, które myśliwy rozpoznaje, pod grozą utraty dobrej opinji myśliwskiej, dozwala ustawa łowiecka polować już od 10 lipca, jednakowoż najmilsze łowy na to ptactwo rozpoczynają się dopiero właściwie w sierpniu. Strzela się kaczki, albo brnąc wśród szuwaru, z łodzi, z brzegu, gdy się zrywają z pod nagonki, idącej ławą przez staw, z tak zwanych stołów, to jest pomostów wbudowanych na palach w środek stawu wśród szuwaru, lub wreszcie na ciągu, przed, a lepiej, lub raczej wygodniej, po zachodzie słońca, zawsze jednak z najmilszym ze zwierząt, towarzyszem człowieka Bekasem, Azorem, Trefem, Reksem lub innym wiernym towarzyszem i przyjacielem myśliwego, bez którego dużo postrzelonych kaczek przepada w szuwarach.

Na stawach, w końcu sierpnia, gdy kaczki, zwłaszcza „krzyżówki" zbierają się w gromady, siadają razem, a po kilku strzałach najczęściej uciekają na inne stawy, polować najlepiej — o ile nie ma nagonki, lub ochoty do brnięcia przez szuwar — jeżdżąc łodzią ostrożnie podczas wiatru wśród szuwaru — drożynami wyciętemi, w lipcu kosą lub sierpem, poniżej powierzchni wody. Gdy się przyjedzie na staw i widzi wiele siedzących razem kaczek, zrywających się, często bez przyczyny, i obsiadujących znów to samo miejsce, co czynią zwłaszcza „krzyżówki", z końcem sierpnia gromadnie siadające, najlepiej nie strzelać do wyrywających się pojedyńczo, lecz jechać czółnem, umyślnie głośno pluskając wiosłem, na to miejsce, spłoszyć je a potem zaszyć się dobrze w szuwar i cierpliwie czekać, bo kaczki najdalej w pół godziny wracają pojedyńczo, a wtedy można nastrzelać się *ad libitum*.

Czas czekania nie znudzi się myśliwemu. Wsłucha się w poszum szuwaru, plusk ryb, w przecudną harmonję ptasiego świergotu, kumkanie żab, w brzęk owadów, i w ów cały pogwar mieszkańców tego świata, jakim jest dla nich staw. Wtedy pryska czar przyrody, a instynkt wżłobiony w mózgu człowieka od przedhistorycznych czasów, każe pociągnąć za cyngiel i trafić lub... spudłować.



Dojazd łódką na stanowisko.

Na prawo:

„Stoły" wśród szuwaru, gdzie myśliwi oczekują ciągnących kaczek.



FOT. MARJA HR. TARNOWSKA — KRAKÓW

ROSITA FORBES.

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

„Spotykamy się w dziwnych miejscach, Miss Carsteyn“, powiedział głosem miękkim i groźnym zarazem: „Muszę jednak pani powiedzieć, że jest pani niesłychanie lekkomyślna. Wracając zaś do owego nieszczęsnego spotkania w pociągu, to śmiem zauważyć, że niema pani zupełnie pojęcia o całowaniu“.

„Nie dbam zupełnie o pańską opinję w tym względzie“, odrzuciła Joanna. „Naprawdę? Szkoda, Arabowie twierdzą, że na trawienie robi najlepiej mięszanie przyjemności do spraw poważnych“. Poczem zaczął przechadzać się po dywanie. W pewnej chwili podszedł do niej i schwycił ją za rękę. Dziewczyna szarpnęła się w tył.

„Czemuż to pani tak mnie się boi?“ Drwił Hillson.

Dziewczyna namacała głownię noża, ale żółte oczy pozbawiały ją wszelkiej siły. Nie mogła się ruszyć, urzeczona ich mocą.

Mężczyzna stał przez chwilę pochylony nad nią, potem przyciągnął ją lewą ręką ku sobie i odchyliwszy wstecz głowę zaczął całować ją w usta.

Joanna usiłowała uwolnić się z jego objęcia, ale Hillson ściskał ją drugą ręką za gardło i szeptał pośród pocałunków: „Jesteś nietylko moim więźniem, ale i moją niewolnicą“.

Korzystając z tego, że uwolniona była od strasznej władzy oczu, odbierających jej energję i wolę, schwyciła Joanna rozpaczliwym wysiłkiem za swój nóż.

ROZDZIAŁ XVII.

Joanna usiłowała wydobyć nóż, ale ten zaplątał się w fałdach jej szaty.

Hillson oderwał wargi od jej ust, schwycił ją w ramiona i przeszedłszy kilka kroków rzucił ją na stos poduszek ułożonych w kącie. Poczem przyklęknął obok niej i nachylił się z szyderczym wyrazem na ustach: „Widzę, że pierwsza lekcja uległości wypadła nie najgorzej“.

Joanna unikała spotkania z jego oczyma, czekając na sposobną chwilę, aby uderzyć. Hillson ścisnął jej lewe ramię a prawa ręka schwyciła za brzeg zasłony i piersi. Jednym gwałtownym ruchem zerwał jej suknię z ramion, a wówczas Joanna pchnęła go nożem.

Cios jednak nie wraził się w piersi Hillsona, gdyż nóż ześlizgnął się na czemś twardem i przejechał przez ramię mężczyzny, rozdzierając je do kości. Hillson nie krzyknął, lecz puścił spokojnie Joannę i odstąpił ku ścianie. Joanna skuliła się na stercie poduszek, przerażona i niepewna.

Hillson zupełnie spokojnie rozerwał rękaw i oglądnął ranę, idącą od nasady ramienia do łokcia. Potem wyrwał sztylet z palców Joanny, złamał klingę i rzucił ją precz. Następnie zawołał niewolnika, aby przyniósł płótna, wody i nici.

Nie zwracał na Joannę najmniejszej uwagi i czekał, aż przynieśli mu wiadro z wodą, rozmaite proszki i zioła oraz bandaż z podartej koszuli. Jakiś stary Beduin zbadał ranę, oglądnął porzucone ostrze noża, aby stwierdzić, czy było czyste, a potem na żądanie Hillsona zaszył mu ranę grubym ściegiem. Hillson oddechał ciężko i pot wystąpił mu na czoło, ale nie jęknął ani nie syknął z bólu.

Gdy służba wyszła z pokoju i zostali znowu sami. Joanna powstała z klęczek. Była pewna, że człowiek o żółtych oczach zabije ją teraz z zupełnie zimną krwią. Istotnie, podszedł do niej, ale słowa, które wyrzucił, nie brzmiały groźnie: „Ach! Widzę, że pani nie jest w dobrym humorze. Na szczęście kobiety nie umieją przeważnie obchodzić się z bronią i ciosy ich nie są groźne“.

Joanna spłonęła gniewnym rumieńcem.

„Na drugi raz będę starała się lepiej trafić“, odparła.

„Co? Więc pani ma ochotę na drugą tego rodzaju scenę?“, zaśmiał się sucho. Potem usiadł przy niej na poduszkach i zaczął: „W kraju tym kobieta, która porwała się na swojego pana, zasługuje na karę powolnego uduszenia. Czy ma pani ochotę, iść przed sąd tutejszy i wysłuchać wyroku kadi'ego? Mogę panią zapewnić, że kat tutejszy jest bardzo niesympatycznym młodzieńcem“.



...ostrożnie zsunęła się w pozycji siedzącej po parapecie, aż na brzeg dachu.

Usiłował objąć ją zdrowem ramieniem, ale Joanna odskoczyła wstecz. Hillson zaśmiał się szyderczo i wskazując na obandażowane ramię powiedział: „W tutejszym suchym klimacie rana moja wyleczy się raz, dwa, a wtedy moja pieszczotko, każę przysłać po ciebie raz jeszcze. Teraz możesz sobie iść!“

Joanna podskoczyła do drzwi i zaczęła walić w nie pięściami. Za chwilę zjawił się służący i powiódł dziewczynę z powrotem do pokoiku na poddaszu.

Joanna opowiedziała pokrótce swoją przygodę Hauwie, a ta przeraziła się nie na żarty. „Biada ci, Anglik ten jest najpotężniejszym człowiekiem północnej Afryki. Jedno jego słowo może oznaczać śmierć, albo znacznie coś gorszego! Czemuś postąpiła tak niemądrze?“

A gdy Joanna wyczerpana przejściami zaczęła szlochać, Hauwa pocieszała ją: „Jest tylko jeden człowiek, który może nas uwolnić od strasznego pana tego domu, a tym jest sam tajemniczy Prorok“.

Należało zatem działać — pomyślała sobie Joanna osuszając oczy. Umknąć stąd za wszelką cenę i schronić się pod skrzydła opiekuńcze Proroka z Thibesti. Dziewczyna poczęła badać Hauwę, w jakiej okolicy znajduje się podziemne miasto, ale Arabka nie mogła jej dać odpowiednio jasnych informacyj. Powiedziała jej tylko, że Hillson omija starannie Thibesti i nie śmie wejść na terytorjum tajemniczego Proroka. Joanna poprosiła ją o wytłumaczenie powodu tego postępowania, a dziewczyna arabska wyjaśniła jej, że przed laty, gdy Hillson dotarł do podziemnego miasta, spotkał się z takiem przyjęciem u Proroka, iż przysiągł sobie, iż nigdy noga jego nie postanie w jego dziedzinach.

Joanna postanowiła przystąpić niezwłocznie do działania. Wychyliła się z okna i poczęła badać parapet dachu. Okazało się, że był on dość szorstki i niezbyt spadzisty, tak, że można było stanąć na nim bez obawy. Joanna wyskoczyła na okno i ostrożnie zsunęła się w pozycji siedzącej po parapecie, aż na brzeg dachu. Teraz widziała już, co się dzieje na leżącem głęboko w dole podwórzu.

Księżyc podniósł się na granatowej draperji nieba i zalał przestrzeń podworca roztopionem srebrem światła. Dziewczyna widziała doskonale małą grupę Berberów, zebranych przy ognisku, na którem w kociołku warzyła się kawa. Każdy z nich zarysowywał się wyraźnie w blasku miesiąca — gwarzyli o czemś z ożywieniem — być może, że o oszalenczym czynie tancerki, która ośmieliła się zranić „pashę“. Joanna nie mogła jednak ułowić ni słowa z ich rozmowy.

Poczęła rozglądać się wokoło. W świetle księżyca odcinały się wyraźnie połamane linje dachów. Joanna pomyślała sobie, że musi się jakoś wydostać i tym razem z tej obieży. Gdy tak dumała nad sposobem wydobycia się z matni, doszedł jej uszu dźwięk strun z podworca.

Muzyka wznosiła się cicha, tak, że ledwo można ją było uchwycić. Potem stawała się coraz to bardziej głośna. Dziewczyna nadstawiła uszu. Przypomniało jej to pieśń, graną przez tajemniczego derwisza...

Wychyliła się mocniej — i ujrzała, jak zebrani na dole rozstępują się z szacunkiem przed jakimś przybyszem, który zamierzał przysiąść się do ogniska. Zobaczyła go na oczy — tak, nie ulegało już teraz żadnej wątpliwości — to był on — derwisz o dziko zmierzwionych włosach, ze słodko brzmiącym instrumentem w rękach!

ROZDZIAŁ XVIII.

Joanna zadrżała na ten widok i omało nie osunęła się z parapetu w dół. Opanowała się jednak, uchwyciła mocniej podpory i śledziła każdy ruch derwisza.

Przybysz grał cicho tę samą pieśń, którą czarował tłum na targu w Beni Meddin. Zamienił kilka słów z zebranemi przy ogniu i po chwili opuścił podworzec i wszedł przez drzwi, przed któremi zostawił pantofle.

Joanna wróciła do pokoju i opowiedziała Hauwie, że znajomy derwisz pojawił się znowu.

Przez cały dzień następny Joanna czekała na wieść od Vernera, ale nie dał znaku życia. Joanna zaniepokojona i rozgoryczona chodziła w kółko po swoim pokoju, gdyż nie mogła wydostać się na dach. Na sąsiednim bowiem tarasie spacerował strażnik. Dopiero wieczorem mogła wychynąć na zewnątrz, ale niestety na podworcu nie zjawił się derwisz.

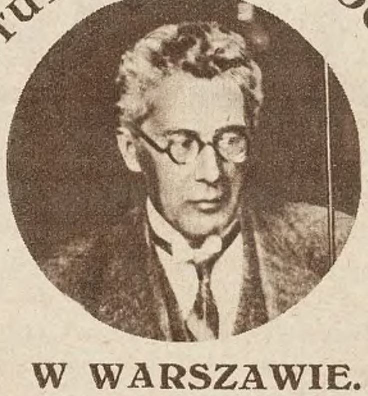
Już przypuszczać zaczęła, że poprostu pomyliła się w swym sądzie i że wzięła jakiegoś wędrownego grajka za Vernera, gdy znowu jednego wieczoru ozwał się znany dobrze dźwięk strun.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Muzeum Antropologiczne w Warszawie.

INSTYTUT ANTROPOLOGICZNY W WARSZAWIE.



W kole:
Prof. Stołychwo, kierownik Inst. Antropologicznego.



Na lewo:
Badanie czaszki żywego człowieka.



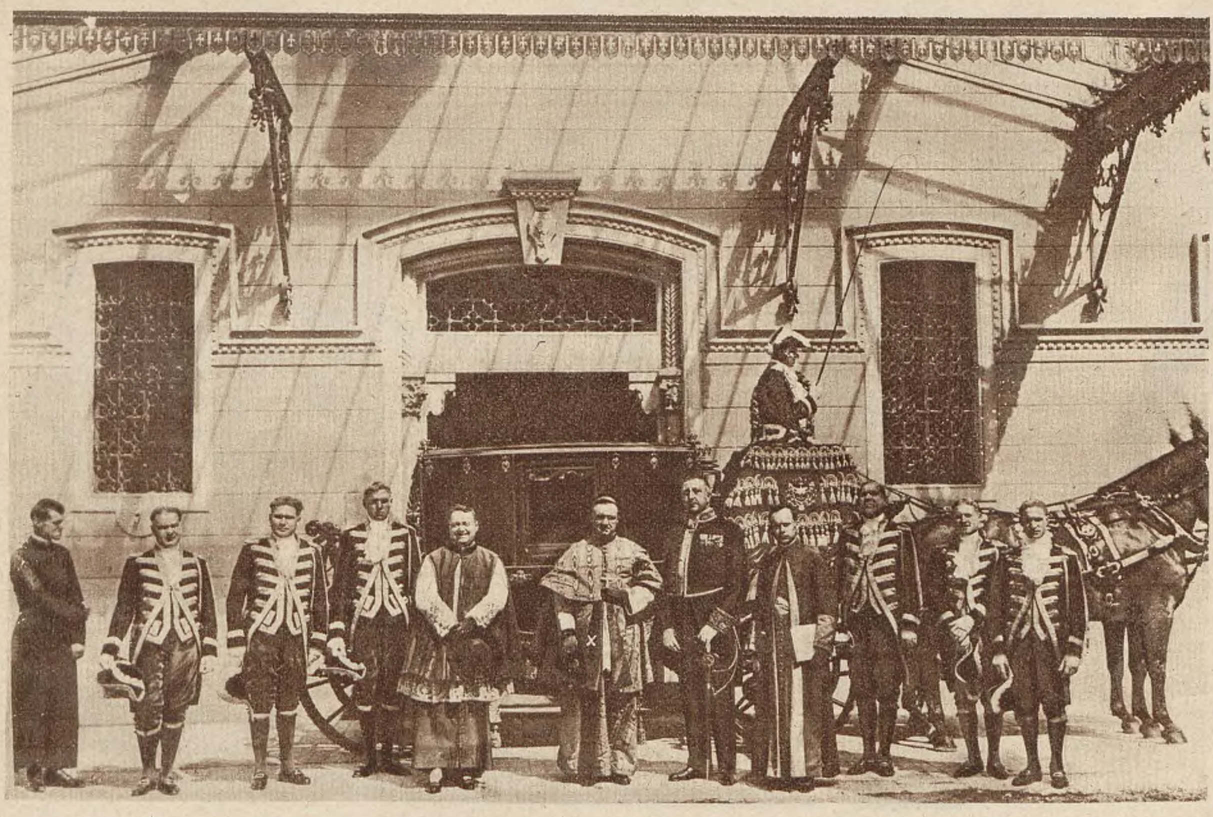
Bibljoteka Instytutu, licząca 5000 tomów.

W szerokich kołach społeczeństwa uważa się antropologję za naukę bardzo młodą, prawie że za objaw pewnego rodzaju hipertrofji współczesnej wiedzy, która — jak to sądzą niektórzy — uporawszy się z zagadnieniami ważniejszych działów nauki, od poprostu dla wyszukiwania sobie nowego pola działalności stwarza jakieś nowe, „egzotyczne" gałęzie wiedzy. W parze z takiem pojęciem idzie także nieufność albo wprost lekceważenie wyników antropologji naukowej. Tymczasem już owa pierwsza teza jest z gruntu fałszywa. Nie wdając się w popularnem piśmie w dociekania, o ile „już starożytni Grecy i Rzymianie" nauką tą się zajmowali, wystarczy przytoczyć uczonego na przełęczy wieku XVIII i XIX, Galla, który jednym odłamem antropologji, mianowicie frenologją t. j. badaniem czaszki, tak poważnie się zajmował, że zyskał nawet uznanie człowieka, który nie tylko był wielkim poetą, lecz i wybitńym badaczem naukowym: Goethego. Jeżeli Gall doszedł w swoich badaniach do wyników dość problematycznych, a nawet może nie zupełnie udowodnionych, to wina tego leżała bynajmniej nie w samej istocie tej nauki, tylko raczej po części w dyletantyzmie, z jakim Gall do tej pracy się zabrał, poczęści w niskim wogóle ówczesnym poziomie tej gałęzi wiedzy.

To też rzeczą zupełnie naturalną jest, że w uwzględnieniu dzisiejszego stanu tej nauki powstał i w Warszawie Instytut Antropologiczny, który rozporządza już poważnymi zbiorami pomocniczymi a również — co jest jeszcze ważniejsze — prowadzony jest przez ludzi naukowo do tego ukwalifikowanych.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na płytach krajowych „Alfa".

499



Poseł watykański przy królu Italji. Nawiązując normalne stosunki dyplomatyczne Stolica Apostolska mianowała swoim przedstawicielem przy królu Italji nucjusza Borgonzini. Z zachowaniem tradycyjnego ceremonjału wspaniała karoca królewska zajechała przed pałac nuncjatury, by nuncjusza (x) zawieźć na dwór królewski, gdzie złożył Wiktorowi Emanuelowi III-mu swe listy uwierzytelniające.



Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej. Angielska łódź podwodna H. 47 w kanale św. Jerzego uległa rozbiciu, wskutek gwałtownego zderzenia się z łodzią L. 12 (na naszem zdjęciu w środku).

The New York Times.



Lot „Południowego Krzyża“. Angielski aparat lotniczy „Southern Cross“, lecący z Australji do Londynu, wylądował szczęśliwie w aeodromie Croydon pod Londynem.

Sport — General.

Podczas upałów



Popularne w Hadze spożywanie śledzi dla orzeźwienia w lecie.



Sprzedaż uliczna muszli morskich w Folkestone.



Sprzedaż melonów w Neapolu.

TURYSTĘ, podróżującego po południowych krajach prześladuje niejednokrotnie w czasie lata nieznośne gorąco i spowodowane niem pragnienie. Szczególnie, jeżeli jest się w tych warunkach w dużem mieście i w ograniczonym czasie ma się zwiedzić tyle a tyle kościołów, galerji obrazów itp., odczucie tej przykrości dochodzi nieraz do tak wysokiego stopnia, że to, co miało być rozrywką, staje się męczarnią. Wtedy dopiero szuka się wzrokiem kiosków, w którychby na poczekaniu można napić się jakiegoś chłodzącego napoju lub też wogóle wchłonąć w siebie coś, coby bodaj na chwilę sprawiało w gorącu i pragnieniu wytchnienie. I wtedy to takie kioski, na które w miejscu swego stałego pobytu nie zwraca się nawet uwagi, pozostawiając je klienteli z niższych warstw, odwiedzane są przez najwytworniejszych turystów. Zapomina się o prymitywności tych kramów, nie zwraca się uwagi nawet na widoczne czasem urągające wszelkiej higjenie ich urządzenie, lecz korzysta się z nich ochotnie, tę mając jeszcze satysfakcję, że ogląda się bezpośrednio rzecz bardzo charakterystyczną, jeden szczegół odrębnego życia ludności krajów południowych. Jak daleko ta odrębność sięga, tego dowodem będzie zamieszczony przez nas wśród innych obrazek sprzedaży ulicznej w dni upalne... śledzi, i to nawet nie gdzieś na południu, ale w Holandji.

FOT. CARLE DELIUS NICE.

Na prawo: *Sprzedaż cytryn na dworcach kolejowych hiszpańskich.*

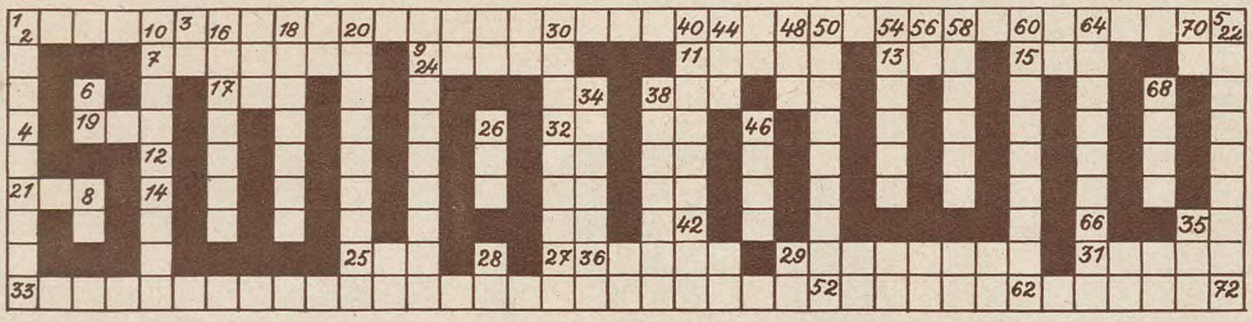


Kramy z lemoniadą w Konstantynopolu.



Krzyżówka.

Ułożył A. P., Lwów.



Wszystkie wyrazy z małemi wyjątkami, są mniej lub więcej związane z powyższem wydawnictwem. Wyrazy czytane od lewej do prawej, są oznaczone liczbami nieparzystemi, a czytane z góry na dół parzystemi i oznaczają:

1) członek Sejmu, 3) imię, nazwisko i zajęcie właściciela jednego z najpoczytniejszego tygodnika polskiego, 5) spółgłoska nosowa, 7) inaczej cywilizacja, 9) zbiór wiadomości, 11) rosyjska nazwa klasztoru, 13) niedobra, 15) angielska miara powierzchni, 17) wąwóz, 19) utwor liryczny (lb. mn.), 21) razem z 8) stała część ziemi, 23) imię, nazwisko i zajęcie literata krakowskiego, 25) rzeka w Tyrolu, 27) nazwisko dygnitarza japońskiego, 29) ulica w Krakowie, 31) nalany po brzegi, 35) do po niemiecku.

2) biegun świata, 4) nasz, 6) razem z 19 morze, 8) uzupełnienie 21 do liczby mnogiej, 10) polowania, 12) samogłoska, 14) ang. gra na polu, 16) lotnik, 18) wielki targ, 20) przełożony, 22) inaczej główny, 24) przy drodze, 26) wyraz, używany w tennisie, 28) rzeka włoska, 30) nasyp, 32) miasto główne w Wielkopolsce, 34) dawna stolica Litwy, 36) ton w śpiewie, 38) piłka nożna, 40) Włodarz, 42) przyrząd narciarski, 44) bawoł, 46) ang. gra w piłkę, 48) sztuka po łac., 50) Stołeczne miasto Polski, 52) samogłoska, 54) nazwa łuku poziomego w astronomji, 56) glina, 58) ważny wynalazek Polki we Francji, 60) tańcząca, 62) samogłoska, 64) miasto w Małopolsce, 66) miejsce ważnej konferencji, 68) stołeczne miasto w Małopolsce, 70) król po włosku, 72) spółgłoska twarda.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida“ przeznacza

JEDWABNY SZAL NA SZYJĘ.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 27 lipca b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 27.

Jo — nes — bo — ro
ów — dzie
zi — ban
e — le — wa — cje
flo — tow
me — dy — ka — ster
a — mo — ro — so
rau — dań
jo — as
ar — miak
ha — mi — ci

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 27 nadesłali:

M. Wysocka, Warszawa, D. Herbstmanówna, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; Z. Tietz, Warszawa; J. Landau, Warszawa; Wawerys Nikodem, Wilno; Fr. Łukaszewicz, Wilno; H. Opielińska, Środa; C. Kozłowski, Warszawa; St. Szefrowa, Łódź, A. Rother, Kraków.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na Marję Wysocką z Warszawy. Redakcja „Swiatowida“ przeszle jej w sierpniu nagrodę w postaci roboty ręcznej pocztą.

Poradnik dla amatorów fotografów.

CHARAKTERYSTYCZNY KRAJOBRAZ OBCY. Rzadko w podróży mamy sposobność zachwycać się pięknością obcego krajobrazu. Prawie zowsze jedziemy z miasta do miasta, apiękne widoki oglądamy z okien wagonu.

Ostatnio jednak wraca zdaje się zamiłowanie do pięknego pejzażu — wszak po to w pierwszej linji jedzie się do Dalmacji, Bretonji, naszego Helu czy innych przepięknych okolic. Aby jednak uchwycić to piękno i na kliszy, trzeba prócz pewnej umiejętności technicznej także i orjentacji, co w danym kraju jest typowem, a co można znaleźć wszędzie i ograniczyć się do wyboru motywów charakterystycznych. I tak morze, skały, stare budowle w Dalmacji, woda, wiatraki w Holandji, architektura przeważnie we Włoszech i t. d.

Motyw godny zdjęcia warto obejrzeć z kilku stron i ewentualnie nie żałować płyt na dwa lub trzy zdjęcia, przy różnem oświetleniu.

Pamiętać zawsze o płycie barwoczułej i filtrze, bo inaczej chmury, woda i zieleń nie dadzą nam żadnego efektu — chmury z błękitem nieba stopią się w jednostajną biel, woda będzie szara i martwa, a zieleń czarna jak smoła. A pozatem nie żałować naświetlenia — lepiej prześwietlić, zwalszcza z filtrem, niż niedoświetlić.

Dr. Tadeusz Cyprian.



Holenderski wiatrak na wzgórzu Gevaert Sensima Orto.



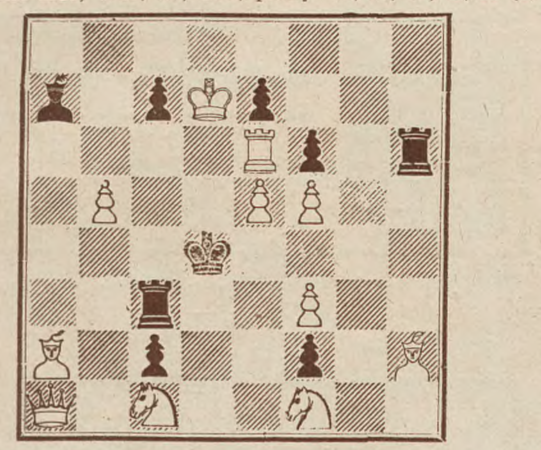
Wiatraki i woda w Holandji Gevaert Sensima Orto.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki

P. S. Krjuczkow (I—II nagr. ex aequo w konkursie za II półr. 1928 r. czasopisma „Szachmaty“).

Czarne: Kd4, Wc3, h6, Ga7, piony: c2, c7, e7, f2, f6 (9).



Białe: Kd7, Da1, We6, Ga2, h2, Sc1, f1, piony: b5, e5, f5, f3 (11).

3-chodówka. 11+9=12.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki P. S. Krjuczkowa: 1. G—b3!

I. 1... G—c5 2. G—f4 i 3×.
II. 1... c5. 2. S—e3 i 3×.
III. 1... f×e5. 2. D×a7 i 3×.

PARTJA

Białe: **Dr. St. Kohn.** (Warszawa) Czarne: **E. Rubinstein.** (Kraków)

grana w turnieju o mistrzostwo drużynowe Polski w Królewskiej Hucie w r. b.

Nieprzyjęty gambit damy.

1. S—f3 S—f6 2)d4 d5 3. c4 e6 4. S—c3 Sb—d7 5. G—f4 G—b4 6. D—b3 G×c3 7. b×c3 0—0 8. e3 S—h5! **(1)** 9. c×d5 **(2)** S×f4 10. e×f4 S—b6! 11. G—e2 **(3)** e×d5 12. 0—0 D—f6 13. g3 G—g4 14. Wf—e1 Wf—e8 15. S—e5 G×e2 16. W×e2 W—e6? **(4)** 17. D—c2 g6 **(5)** 18. S—g4 D—e7 19. Wa—e1 W×e2 20. W×e2 20. W×e2 **(6)** D—d6 21. f5 S—c4 22. D—c1 h5 **(7)** 23. S—e5 K—g7 **(8)** 24. S×f7! K×f7 25. W—e6 D×e6 **(9)** 26. f×e6 27. D—bl. **Czarne poddały się.**

UWAGI: 1) Bardzo pomysłowe posunięcie. Czarne pozornie ofiarują piona, lecz białe nie mogą tej ofiary przyjąć, aby się nie narazić na bardzo niebezpieczny atak.

2) Wobec powyższego lepiej może było zagrać 9. G—g3, aby po wymianie na g3 otworzyć sobie linję h.

3) Po: 11. d×e G×6e 12. D—c2 W—e8 13. G.—e2 G—c4 14. S—g1 S—d5 atak czarnych w zupełności kompenzuje zaofiarowanego piona.

4) 16... D—f5 z następującem f6 było tu wskazanem. Po posunięciu w padtji białe uzyskują znaczną przewagę pozycyjną.

5) Groziło: 18. f5 W—ef 19. S—g4 D—d6 20. W×e7 D×e7 21. f6 ze zwycięskiem atakiem.

6) Wskutek fatalnego posunięcia 16 czarnych zawładnęły białą linją e, przechodząc do ataku na skrzydle królewskiem.

7) Na: 22... W—c8 nastąpiłoby: 23. D—h6 D—f8 24. f6 D×h6 25. S×h6 K—h8 26. W—e7 i białe wygrywają.

8) Cokolwiek lepiej wymienić na e5, lecz i to partji nie ratowałoby.

9) Czarnym nie pozostało nic innego, ponieważ przeciwko groźbom D—g5 albo D—h6 niema lekarstwa.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 30 z dnia 20-go lipca 1929 roku.

EPIZOD Z PODRÓŻY POŚLUBNEJ SAMOCHODEM.

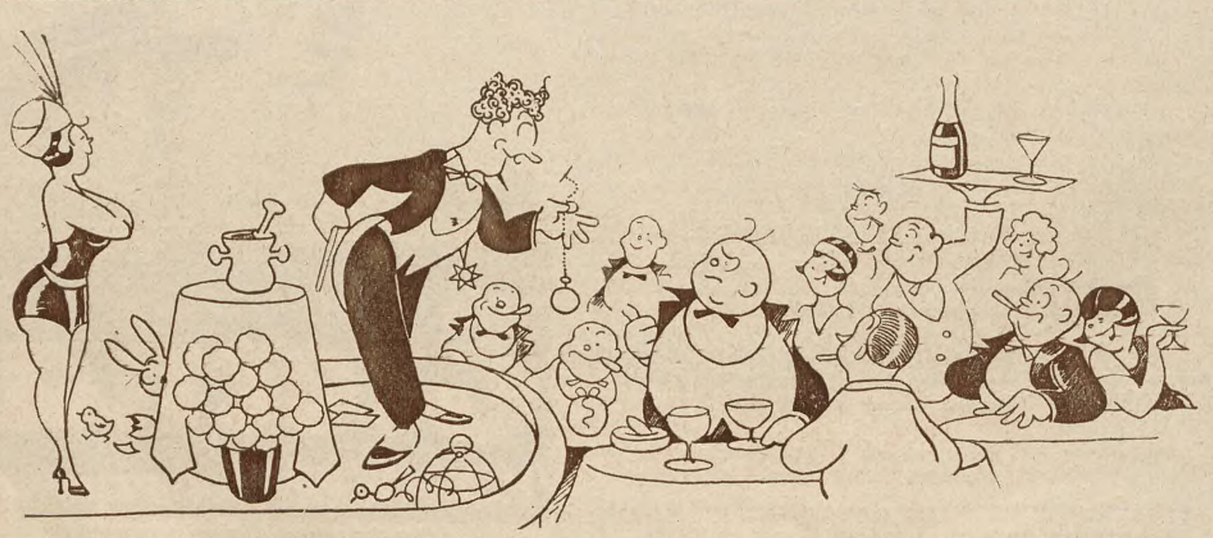


SŁOŃCE I... „SŁOŃCE“.



— Skąd ty masz ten czerwony nos?
— A no, od słońca.

Zwiedzić Wystawę w Poznaniu — to poznać całą Polskę współczesną.



To mi czarodziej! „Dobrze, dam panu mój zegarek do rozbicia w moździerzu, ale, czy on potem będzie szedł?“ „Zapewniam pana słowem honoru, że będzie szedł najregularniej w świecie.“ — „A to doskonale! Bo widzi pan, on już od tygodnia nie chodzi“.



Jak sobie dziesięcioletni Staś wyobraża podróż przez zodjak po zaprowadzeniu komunikacji międzyplanetarnej.

ROZMOWA.



— Pan musi być szczęśliwy ze swoją żoną?
— Muszę!!!

NASZE DZIECI.



— Jak ty wyglądasz, chłopcze?
— Bo miałem dłuższą dyskusję z Twoją żoną papo.



Podwójny słomiany wdowiec. „Nasz dyrektor teraz jest zawsze w świetnym humorze". — „Jak nie ma się czuć doskonale, kiedy jest podwójnym słomianym wdowcem." — „Jak to, podwójnym?" — „No, bo i żona jego pojechała na letnisko i jego sekretarka prywatna.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



SIANOKOSY.

Pachną przemile nasze łąki, gdy skoszone siano ładuje się na wozy. Za kilka tygodni zmieni się widok wsi polskiej. gdy nastanie czas innych zbiorów: żniw zbożowych.

Fot. Keystone.